

# Obrona zabrała głos

w procesie bojowców O.U.N.

Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie zamachowców ukraińskich rozpoczęło się od prośby adw. Hankiewicz, skierowanej pod adresem sądu, o odroczenie procesu do dnia 10-go stycznia roku bieżącego, ze względu na kilkudniowe wyroby prokuratorów i w związku z niemi konieczność należytego przygotowania się obrony i porozumienia się z klientami.

Sąd jednak nie przychylił się do tej prośby i udzielił głosu pierwszemu obrońcy, adw. Horbowemu.

## PRZEMÓWIENIE ADW. HORBOWEGO

Należało przypuszczać, że przez jego usta nie będzie przemawiał jedynie obrońca oskarżonych, ale może przedwaszyskiem przedstawiciel nacjonalizmu ukraińskiego. Adw. dr. Horbowy bowiem z racji swojej działalności politycznej osadzony był na 6 miesięcy w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Przewidywania te całkowicie się sprawdziły. W swojej pierwszej części przemówienia dał temu wyraz, jednakże przewodniczący sądu, p. S. Posenkiewicz, nie dopuścił do rozwinięcia poruszanych przez niego tematów, stale mu przerywając, bądź też zwracając mu uwagę, że bądź nie jest miejscem do omawiania tych kwestii. Kiedy też adw. Horbowy stara się wyjaśnić przyczyny antagonizmu między narodem polskim a ukraińskim, kiedy chce wrócić do kwestii językowej w sądzie, kiedy stara się poruszyć kwestię popierania OUN przez państwa ościennne, a wreszcie kiedy chciał uzasadnić kwestię religijną, również poruszając w procesie, przewodniczący za każdym razem przerywa, zwracając uwagę na nieodpowiednie miejsce do poruszania tych zagadnień.

## ZDENERWOWANIE MOWCY

Doprowadziło to do zdenerwowania adw. Horbowego, który poprosił sąd o zarządzenie kilkuminutowej przerwy dla zebrań myśli i uporządkowania sobie dalszego toku przemówienia.

Po przerwie adw. Horbowy pomógł wszystkie poruszone u przednio zagadnienia i przechrzedzi bezpośrednio do kwestii udowodnienia winy oskarż. Czornijowi. Adw. Horbowy przedstawia go jako człowieka spokojnego, który zajmował się jedynie studiami prawniczymi i nigdy do OUN nie należał. Przewód sądowy nie dostarczył żadnego dowodu twierdzącego, bądź przesłanki, że Czornij należał do OUN, lub udzielił w tym charakterze pomocy osobnikom, który, jak twierdzi osk. Maluca, miał się nazywać Ilirz Maciejko. W sprawie t. zw. „chat” OUN zachowywała największe względy ostrożności i dlatego angażowano przy tworzeniu „chat” tylko taki element, którego działalność nie wchodziła w kolizję z przepisami ustawy, aby dana osoba nie była przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony organów bezpieczeństwa.

## CZORNII

Maluca znał Czornija z legalnego życia studenckiego i poznał go na pewnym zjeździe organizacji studenckiej. Zatem Czornij mógł przypuszczać, że dana „chata” była zorganizowana dla celów reprezentacji studenckiej, która jest instytucją legalną.

Stan psychiczny Czornija wskutek pobytu w więzieniu uległ dużym zmianom. Biegły profesor Uniwersytetu, stwierdził u tego oskarżonego stan chorobowy, przy czym podkreślił, że świadoma symulacja jest bezwzględnie wykluczona. Dotychczasowe przeżycia osk. Czornija — oświadcza obrońca — dostatecznie przekonały go,

## Żołnierz rumuński Porwał obywatela polskiego

KOŁOMYJA, 3.1. (Tel. wł.). Żołnierz rumuńskiej straży granicznej przeszedł w pobliżu wsi Zalcze na terytorium polskie i porwał mieszkańca tej wsi, Czaborka, którego uprowadził na terytorium rumuńskie.

W sprawie tej interwenjował u władz rumuńskich starosta ze Sniatynia.

że nie warto czynić zadość prośbie żadnego ze znajomych i że nigdy już nie udzieli on żadnego przytułku.

## KACZMARSKI

Przechodząc do kwestii winy osk. Kaczmarzkiego obrońca zaznacza, że znalazłszy się w miejscu izolacji oskarżony dążył do skrócenia swego pobytu tam. Człowiek, który znalazł się w takiej sytuacji, jak Kaczmarzski, chwytając się każdego środka, jakie nastrojąca mu okoliczności, aby tylko wydobyć się z opresji. Zeznania oskarżonych zasługują na wiarę tylko wtedy, gdy złożone zostały z własnej inicjatywy i tylko przed sądem orzekającym.

Przyznaje — oświadcza obrońca, — że Kaczmarzski należał do OUN, lecz przewód sądowy nie dostarczył materiału, któryby stwierdził, że osk. Kaczmarzski w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie oddał Maciejkę pod opiekę Maluca i zaopatrzył go w broń i

pieniądze celem umożliwienia mu ucieczki. Zeznania samego Kaczmarzkiego podczas śledztwa nie mogą stanowić podstawy do oceny jego czynów.

## POSZLAKI PRZECIW MACIEJCE

Następnie obrońca zatrzymuje się nad osobą Maciejki, zaznaczając, iż dowody w sprawie nie dają dostatecznych podstaw do przyjęcia tezy, że zamachu na min. Pierackiego dokonał Grzegorz Maciejko. Na temat wygłoszenia zeznań świadków były wielkie sprzeczności, tak iż nie można zidentyfikować jakiegokolwiek określonego człowieka.

Oskarżonych obrońca dzieli na dwie grupy: pierwsza — konsekwentnie trzymała się od początku do końca jednej linii obrony i druga, w której widać różnorodną linię obrony i zachowania się przed sądem. Do tej drugiej grupy obrońca zalicza oskarżonych Pidhajnego, Myhała

## Atak kosynierów — na dwóch gajowych

KOŁOMYJA, 3.1. (Tel. wł.). Gajowi lasów państwowych Bronisław Wantoch i Filip Machnik, zauważywszy, że od dłuższego czasu kradzieże drzewa z lasów stają się coraz częstsze, z całą energią zaczęli tropić sprawców tych kradzieży. W połowie kwietnia 1935 r. obaj gajowi udali się do wsi Demianowki i na obecnym niejakiego Kostyniuka znaleźli drewno, pochodzące, ich zdaniem z kradzieży.

Między gajowymi a Kostyniukiem doszło do ostrej wymiany zdań. Po krótkim czasie od stro-

ny wsi nadbiegło kilkunastu gospodarzy, uzbrojonych w kosy, widły etc. i przypuściło do gajowych atak, ciskając w nich kamieniami. Gajowi oddali kilka strzałów ostrzegawczych w powietrze i zaczęli się wycofywać. Zastąpiła im drogę jednak inna grupa. Wobec niebezpiecznej podstawy tłumy, gajowi zmuszeni byli czempredzej uciec.

Wczoraj odbył się w Kołomyi przed Sądem Okręgowym proces przeciw podlegaczom opisanego zajścia. Rozprawę odroczone.

## Zamach morderczy i samobójczy w mieszkaniu posterunkowego

LWÓW, 3.1. (Tel. wł.). Mieszka nie posterunkowego Izdebskiego przy ul. Panieńskiej 3 stało się widowiskiem niezwyklej tragedii. Liczący 38 lat post. Izdebski, mający separację ze swą żoną mieszkającą z przyjaciółką Anną Kuszalową-Sitnikiewicz, 30-letnią krawczynią. Między Izdebskim a kochanką wyłaniać się zaczęły w ostatnim czasie coraz solniejsze rozdrwiny. Noc Sylwestrową spędziła Sitnikiewiczówna w jakimś bliżej nieznanym towarzystwie na mieście i powróciła do domu dopiero w południe. Sitnikiewiczówna zażądała od Izdebskiego pieniędzy, których on jej odmówił, oświadczaając, że nie może, jeżeli ona spędza noce poza domem. Na tem tle wyonila się gwałtowna sprzeczka, w czasie której Sitnikiewiczówna porwała służbowy rewolwer posterunkowego, poczem oddała do Izdebskiego trzy strzały. Pierwsza kula trafiła go w klatkę piersiową, w której pozostała, druga skierowana również w pierś, przeszła, raniąc go powierzchownie i osmalając skórę, wreszcie trzeci strzał ugodził go w lewy łokieć. Izdebski, obficie brocząc krwią, usunął się na podłogę i stracił przytomność.

Wówczas Sitnikiewiczówna

czwartym strzałem zraniła się ciężko w okolicę serca.

Pogotowie ratunkowe w stanie groźnym przewiozło post. Izdebskiego oraz sprawczynię zamachu na jego i swoje życie do szpitala.

## Straszna zemsta za odmowę małżeństwa

Przez kilka lat znali się: 30-letnia Bronisława Sielska, robotnica, (Skaryszewska 7) i 34-letni Władysław Jakimiak, stolarz, który, po rezygnacji się z żoną z dwójkiem dzieci, zamieszkał, jako sublokator u Eleonory Kotlińskiej, matki Sielskiej, (Skaryszewska 7). — Przed rokiem Sielska owdowiała. Ponieważ Jakimiak zażądał w opłacie komornego za rok, prze to Kotlińska wymówiła mu mieszkanie. Jakimiak zamieszkał w tym że domu, również, jako sublokator.

Gdy przed kilku tygodniami skończyła się załoba, Jakimiak oświadczył się z ręką wdowy. Ostatnia przyjęła oświadczenie z szyderczym uśmiechem, mówiąc: „Lepiej powiesz się pijaku”.

Od tej pory amant, który do-

stał odkosza, zaczął grozić wdowie. Kilka razy pisał kartki, ażeby opamiętała się i przyjęła oświadczenie o jej rękę, gdyż w przeciwnym razie będzie miała oczy wypatane. Do groźb tych Sielska nie przywiązywała żadnej wagi.

Przed dwoma tygodniami Jakimiak wszedł do mieszkania i praw dopodobnie zamierzał oblać kwasem Sielską, lecz w ostatniej chwili opamiętał się, gdyż Sielska miała na ręku dziecko. Mimo to, J. wykonał ziemstę w inny sposób, oblewając kwasem starczymy pościel, niszcząc w ten sposób 7 sztuk bielizny i rwać na S. bluzkę.

Nieszczęśliwa kobieta zameldowała o tem, jak również i o groźbach wypalenia oczu — policji 15-go komis. — Sporządzono pro-

## ABC SPORTOWE

## Dwa nazwiska Polek na liście rekordów świata

Międzynarodowa Federacja Sportów Kobiecych ogłosiła na nowy rok oficjalną tabelę rekordów światowych kobiet w lekkiej atletyce. W tabeli tej widnieją dwa nazwiska polskie: Walasiewiczówna i Cejzikowa.

Nazwisko Walasiewiczówny powtórza się aż 5-krotnie, przyczem dwukrotnie Walasiewiczówna dzieli rekord do spółki z inną kobietą. Oto rekordy świata Walasiewiczówny: 50 m. (oraz Mejzlikowa, Czechosłowacja) — 6.4 sek., 60 m. — 7.3 sek., 80 m. (oraz „była kobieta” Koubkówna) — 9.8 sek., wreszcie 100 i 200 m. — 11.7 i 23.8 sek. Druga nasza lekkoatletka, Cejzikowa ma rekord świata w dysku oburącz — 67.82 m.

Na liście rekordów świata widnie-

je dwukrotnie nazwisko Koubkówny: na 80 m. — 9.8 sek. (do spółki z Walasiewiczówną) oraz 800 m. — 2:12.6. Wbrew przewidywaniom, rekordy Koubkówny, która dziś stała się mężczyzną i szokuje się do obycia służby wojskowej, nie zostają, jak widzimy, skreślone. Federacja wyszła z założenia, że Koubkówna w chwili, kiedy ustanowiła owe rekordy, była oficjalnie jeszcze kobietą. Podobne stanowisko Federacji jest dziwiolagiem, gdyż dawną Koubkówną prawdziwą kobietą nigdy nie była. Dla tych, ni to męskich, ni to kobiecych rekordów b. Koubkówny byłoby najlepiej, gdyby zostały jaknajrychlej poprawione przez prawdziwe kobiety. A wówczas dopiero cały galimatjas Koubkówny w spodniach podszedby — nie pamięć.

## Igrzyska olimpijskie tylko dla prawdziwych amatorów

Wszystkie narciarskie związki państwowe, zrzeszone w Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (t. zw. FIS), otrzymały od jej prezesa, Norwega Oestgaarda, pismo, w którym prezes FIS domaga się od związów, aby zgłaszały do zimowych igrzysk olimpijskich w Garmisch tylko prawdziwych amatorów.

Ostatnio pojawiły się wiadomości, jakoby niektóre z związów narciarskich miały zgłosić do olimpiady zawodników o wątpliwym charakterze amatorskim. Pogłoski te właśnie spowodowały wystąpienie prezesa FIS. Oestgaard wskazuje w piśmie na to, że do igrzysk mogą być dopuszczeni tylko tacy zawodnicy, którzy złożą przysięgę z czystym sumieniem. W piśmie tem czytamy m. in.: „Tyle razy powiedziano, że sport ma być środkiem, który spowoduje zbliżenie narodów. Dlatego jest konieczne, aby FIS, mimo wielkich nieporozumień, jakie wywołało zastosowanie olimpijskich przepisów o amatorstwie w niektórych krajach, stała jednolicie na gruncie rzeczywistości. Podporządkowanie się tej zasa-

dzie jest więcej warte, niż wszyscy złote, srebrne i brązowe medale całego świata”.

## Jugosławia na olimpiadzie

Jak donoszą z Białogrodu, Jugosławia wysła na igrzyska olimpijskie w Garmisch i w Berlinie około 400 zawodników.

## Hokeiści włoscy zdobyli puchar Spengiera

W Davos zakończyły się rozgrywki hokejowe o puchar Spengiera. W meczu finałowym medjołańska drużyna Diavoli Rossoneri zremisowała z miejscowym klubem EHC 2:2. Ze względu na to, że drużyna szwajcarska zrezygnowała z dogrywki, pierwsze miejsce przyznano hokeistom włoskim, którzy po raz drugi zdobyli puchar.

## Kurs zbieraczy i archiwum pieśni i tańców ludowych

POZNĄ, 3.1. (Tel. wł.). — Wielkopolski Zw. Teatrów Ludowych (Poznań, ul. Składowa 3) urządził w ciągu grudnia kurs dla zbieraczy pieśni i tańców ludowych. Kurs odbył się w Inowrocławiu w gmachu Państw. Seminarjum Nauczycielskiego. Ukoń-

czyło go 34 nauczycieli szkół powszechnych.

Większość wykładów na kursie objął znany muzykolog, prof. U. P. dr. L. Kamiński, który od dłuższego już czasu zajmuje się zbieraniem i badaniem folkloru muzycznego w szczególności na tere-

nie Wielkopolski i Pomorza. To też wykłady prof. Kamińskiego były rewelacją dla wszystkich uczestników kursu, bowiem dotyczyły one zagadnień ciekawych, jak historii zbierania pieśni, systemu „ragowego” i biologii pieśni, oraz dużej ilości ćwiczeń w zbieraniu pieśni bezpośrednio i zapomocą fonografu.

Oprócz tego na kursie wykładali: p. Mierniczak, o charakterystyce regionów kulturalnych w Wielkopolsce i na Pomorzu. P. Madejski podał, jak wykorzystywać pracę zbieracza dla celów oświatowych i przeprowadził ćwiczenia techniczne w czytaniu pieśni. P. Batko podzielił się spostrzeżeniami własnymi w zbieraniu folkloru muzycznego na innych terenach Polski, a p. Bartz przedstawił uczestnikom sprawę organizacji archiwum dla zebranych pieśni i tańców ludowych.

W związku z powyższym kursem należy podać do ogólnej wiadomości interesujących się sprawą folkloru, że: 1) zostało zorganizowane archiwum pieśni i tańców ludowych, które mieści się przy Wlkp. Zw. Teatrów Lud. (Poznań, Składowa 2); 2) archiwum przyjmuje pieśni i tańce ludowe z Wielkopolski i Pomorza; 3) archiwum posiada do tego celu fonografy; 4) pieśni, zebrane z terenu i zapisane zapomocą słuchu należy niezwłocznie nadsyłać pod wskazany adres; 5) o pieśniach i tańcach ludowych, nieuchwytnych dla ucha i trudnych do zapisania, należy dać znać pod wskazany adres; 6) każda pieśń powinna być zapisana na specjalnym arkuszu pieśni; 7) lepsze pieśni będą wydane drukiem w postaci śpiewników lub umieszczone w miesięczniku „Oświata Pozaeekolna”; 8) za zebrane pieśni otrzyma zbierający honorarium przy faktycznym użytkowaniu pieśni; 9) przy jednoczesnym zgłoszeniu pieśni tej samej, wynagrodzenie otrzyma ten, kto pierwszy pieśń nadeśli.

## Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego

Wczoraj wylosowane zostały 4 umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 3088, 9074, 9870, 22515, 23809 i 33059, — we wszystkich dziesięciu seriach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (D. U. R. P. Nr. 89 poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez Kasę Urzędów Skarbowych po 100 zł. za Bon 25-łutowy.

## Monopol przemysłnictwa z Czechosłowacji w rękach bialsko-bielskich żydów

CIESZYN, 3.1. (Tel. wł.). Intransytny „monopol” przemysłnictwa z Czechosłowacji pieprzu, jedwabiu i maki kokosowej, dającej „hurtownikom” olbrzymie zyski, dzierży wyłącznie bialsko - bialscy żydzi, którzy zatrudniają cały szereg przemysłników, przenoszących kontrabandę w plecach. Głównym pośrednikiem między przemysłnikami i centralą w Bielsku jest M. F. Walda. Z Bielska przemysł szedł do Krakowa, Lwowa i większych miast Polski.

W ostatnich dniach straż graniczna zajęła u żydowskich kupców bialsko - bialskich 300 kg. pieprzu i 50 kg. maki kokosowej, a w czasie dochodzeń udowodniono im, że w krótkim okresie czasu odebrali od przemysłników 1.425 kg. pieprzu i 300 kg. maki kokosowej. Hurtownikiem przemysłnictwa

jedwabiu był kupiec Goldberg Ferdynand z Bielska, u którego zakwestjonowano chustki, pończochy i t. p. ogólnej wagi 15 kg., t. j. około 400 sztuk. Również i Goldberg nie jest nowicjuszem w swym fachu, udowodniono mu bowiem, że przez jego „ręce” przeszło 75 kg. jedwabnych drobnotek, którymi zaopatrywał swych współwyznawców. Najsprytniejszym przemysłnikiem, który wiernie pracował dla tych szkodzi-

ków był niejaki Turek Alojzy z Lipowca, pow. cieszyńskiego. Miał on specjalną drogę przez Ciantorję, którą przedostawał się do Czechosłowacji. Od Turka odbierał towar Pasternak Dominik z Bielska i dostarczał „hurtownikom”. Miejscowe zaś kupiectwo żydowskie zaopatrywał w towar po „znizonych cenach” Kalbsbrunn z Bielska.

## Nożem w brzuch przez pomyłkę uderzył własną szwagierkę

ŁÓDŹ, 3.1. (Tel. wł.). Na przechodzącą ul. Przedzalnica 25-letnią Ludwikę Glutę napadł jakiś osobnik, który długim nożem uderzył ją w brzuch, rozcinając go tak głęboko, że nieszczęśliwej wypłynęło jelita. Przechodnie za-

trzymali zbrodniarza, którym był, jak się okazało, Henryk Rosman szwagier ofiary napadu.

Zbrodnia wynikała wskutek fatalnej pomyłki, ponieważ Rosman zamierzał napadnąć na kogoś innego.

stał odkosza, zaczął grozić wdowie. Kilka razy pisał kartki, ażeby opamiętała się i przyjęła oświadczenie o jej rękę, gdyż w przeciwnym razie będzie miała oczy wypatane. Do groźb tych Sielska nie przywiązywała żadnej wagi.

Przed dwoma tygodniami Jakimiak wszedł do mieszkania i prawdopodobnie zamierzał oblać kwasem Sielską, lecz w ostatniej chwili opamiętał się, gdyż Sielska miała na ręku dziecko. Mimo to, J. wykonał ziemstę w inny sposób, oblewając kwasem starczymy pościel, niszcząc w ten sposób 7 sztuk bielizny i rwać na S. bluzkę.

Nieszczęśliwa kobieta zameldowała o tem, jak również i o groźbach wypalenia oczu — policji 15-go komis. — Sporządzono pro-

tokul, który skierowano do starostwa grodzkiego.

Mimo ostrzeżenia ze strony policji, natrętny amant w dalszym ciągu groził i terroryzował wdowę. — W wigilję ub. świąt Bożego Narodzenia Jakimiak, będąc pijany, wybił 2 szyby w oknie mieszkania Kotlińskiej (na parterze). W wieczór Sylwestrowy, na mówiony przez Jakimiaka kolega jego, Józef Szymański, znowu wybił szybę w oknie mieszkania.

Na krzyk nadbiegły: matka S. oraz kuzynka, Zofia Olszewska, uzbrojone w kij i szcztokę. Wszystkie 3 kobiety rzuciły się na łobuza, bijąc go i usiłując wciągnąć do mieszkania, gdzie zamierzają zdjąć z Jakimiaka ubranie i wzamian za zniszczoną bieliznę i wybite szyby. Jednak Jakimiak zdołał wyrwać się i uciec na ulicę.

W kilka godzin później J. powrócił i spotkawszy na podwórzu Sielską, oblał ją kwasem solnym. Nieszczęśliwa, wijąc się z bólu, wpadła do mieszkania, gdzie do momenty zajęli się pierwszym ratunkiem, wzywając jednocześnie Pogotowie i alarmując policję 15-go komis. Lekarz stwierdził po parzeniu twarzy, szyi, klatki piersiowej i rąk. Po udzieleniu pomocy, ofiarę dzikiej zemsty przewieziono do szpitala Dz. Jezus.